

*) Zobacz numer 267 Dziennika

w Galicyi niechętną już teraz wyraźnie postawą ministerstwa przedlitawskiego w obec postulatów rezolucyjnych i próbą wyborów bezpośrednich. Długo jeszcze będzie miał górę, kiedy i jakiemu nowemu eksperymentowi ustąpi miejsca, trudno rozstrzygnąć. W żadnym razie jednakże nie może liczyć ani na trwałość, ani na powodzenie, jeśli żywioły pozaniemieckie Przedlitawii podadzą sobie rękę ze szczerem zamiarem położenia mu tamy. W oczywistości tej prawdy leży ważna wskazówka dla przyszłej polityki galicyjskiej. Przechodząc do sąsiadującej z Austrią Rosyi, widzimy tylko zużywającą się powoli i psującą maszynę systemu wymierzonego przeciw naszemu istnieniu. Maszyna owa nie zdolna funkcjonować, bezużyteczność jej i szkodliwość coraz widoczniejsza nawet dla mechaników, co ją w chwili rozdrażnionej namiętności wzniesli. Żałować tylko przychodzi, że nie ma dotąd ani odwagi, ani chęci, by ją stanowczo usunąć a zastąpić systemem sprawiedliwszym nie mniej dla nas, jak użyteczniejszym w rezultatach dla Rosyi samęj. Zresztą zapisacby tylko można pod działem Rosyi w rocznikach 1872 r. podwojoną zabiegłość w pomnażaniu środków komunikacyjnych na wewnątrz. Wzrasta tu z każdym niemal półroczem liczba kolei żelaznych a nie ma stółkunkowo żadnego kraju europejskiego, z którymby skrzętność na tém właśnie polu w równie skuteczny objawiała się sposób. Oba kraje skandynawskie przedstawiały przez rok 1872 pocieszający, wspaniały w swoim rodzaju obraz dobrobytu i rozwoju, będącego nagrodą prawdziwej wolności. Wystawa skandynawska w Kopenhadze dała sposobność ocenienia stanu cywilizacyi i stopnia rozwoju przemysłowego i artystycznego zacnych narodów Danii i Szwecyi, które wśród spożywania podobnych owoców pokoju, nie zapominają równocześnie, co winne swęj przyszłości a utwierdzeniem Kopenhagi, pomnożeniem swych armii, doskonaleniem swego systemu uzbrojenia, przygotowują się według możności na wszelkie przyszłe wypadki. Anglia milcząca już od tak dawna w sprawach stałego ładu europejskiego, nie miała w ciągu roku 1872 ani sposobności, ani powodu zabierać w nich głosu. O państewkach, jak Holandyi i Belgii nie ma mowy w wielkich zagadnieniach europejskich. Mogą być ich przedmiotem i ofiarą, nigdy działającemi, samodzielnie czynnikami. I otóż cała, dość uboga, jak widzimy, kronika europejska z r. 1872, w której jako rozmaitość możnaby tylko zapisać jeszcze wichrzenia i zjazdy internacyonalu wraz z nieuniknionem towarzyszeniem epidemii robotniczych strików. — Ciekawy jedynie wśród tych wszystkich nieciekawości obraz przedstawiają wewnętrzne dzieje Francyi, leczącej swe rany, splacającej swe kontrybucyjne miliardy a nie mogącej mimo to dojść do równowagi w samęj sobie i przysiąc do stanu pewnej politycznej trwałości, — ciekawsze jeszcze cesarstwo niemieckie, spożywające w spokoju haracz sąsiada i urządzające się w nowo-zbudowanym gmachu. Na zewnątrz nie przedstawia kronika z roku 1872 ani we Francyi, ani w Niemczech żadnych szczególnie zajmujących objawów. Francya dzięki klęsce, Niemcy tryunfowi znalazły się pozbawione, pierwsza możności, drugie potrzeby wielkiej akcyi politycznej na zewnątrz. Jedyny fakt większego na pozór politycznego znaczenia, był zjazd wrześniowy trzech cesarzy w Berlinie. Co do nas, nie przypisywaliśmy mu od pierwszej o nim wiadomości owego znaczenia, ja-

kach codziennego życia, więc Japończycy w obejściu się są zwykle spokojni, poważni i żadnego cienia namiętnych porывов nikt w nich niedostrzeże. W ogólności, charakter ich odznacza się wielką dobrodusznoscia, a jest ona udziałem wszystkich warstw społecznych. Francuskie słowo Bonhomie, w zupełności do Japończyków zastosowanem być może. W domowym pożyciu, w rozrywkach i zabawach swoich, które zazwyczaj są spokojnej i cichej natury, unikają zawsze wrzawy i hałasu. Najmilszą komnatą w domu jest ta, co dotyka ogródka; w niej to przyjmują Japończyk wypróbowanych swoich przyjaciół, a w poufnej rozmowie, paląc lulkę i popijając sake, pięści on wzrok swój nadobnym widokiem różnorodnych kwiatów i roślin, napelniających ogródek jego. Muzyka i tańce wchodzi także w szereg ulubionych rozrywek; zazwyczaj órki gospodarza domu lub sama pani śpiewają pieśni przygryzując na san-sin, rodzaju lutni o trzech strunach, albo popisują się zręcznością i zwinnością ciała w plasach.

W kółkach rodzinnych japońskich, panuje zwykle zgoda, uprzejmość i wzajemne przywiązanie. Rodzice względem dzieci okazują niewyczerpaną słodycz w ojęściu, wzajemnie zaś dzieci szanują wolę rodziców i wielkim szacunkiem zawsze ich otaczają.

Niewiasty japońskie, przykądne i skromne mał-
onki, nieporównane matki, pod względem pracowito-
ci i oszczędności w zarządzie gospodarstwem domo-
wém, są istnym wzorem godnym naśladowania.

Nie skończyliśmy tak prędko, w wyliczaniu do-
latnich przymiotów (oczywiście nie zbywa im także na
jennych) tego interesującego narodu, gdybyśmy
chcieli więcej jeszcze czerpać z pracy dr. Mohnickie-
go, która jak się zdaje, jest tylko wstępem do obszerniej-
szego rozmiaru dzieła p. t.: „Japonia i jej mie-
zkańcy“, jakie tenże wkrótce wydać zamierza, —
ecz Kronika nasza na sobie zakreśliła granice,
więc poprzestajemy na powyższej przytoczonych wy-
tykach. To tylko dodać jeszcze możemy, iż naród
tóry z taką energią wszedł na drogę radykalnych re-
form społecznych i politycznych, co z takim zapalem
umiejętnością przyswaja sobie dobrodziejstwa cywi-
lizacji zachodniej, którego młodzież najznacniejszych
podziń zapelnia wyższe zakłady naukowe Ameryki i

kiem go prasa europejska, a niemiecka w szczególności przyodziać usiłowała. Zjazdy monarsze nie mają dzisiaj znaczenia, jakie mogły mieć dawniej; okoliczności i zmiana stosunków wywracają ich postanowienia i kombinacye a prosty pogląd na wypadki dziesięcioletniej zaledwie przeszłości uczy nas przekonywająco, ile to razy monarchowie całujący się na zjazdach i kongresach dzisiaj, spotykali się nazajutrz na krwawym polu spotkania, by pojutrze pocałować się znowu w pokój i zasiąść przy stole biesiady. Dla tego też niechaj nam ten fakt z dziedziny nibyto wielkiej polityki będzie wolno zaliczyć do demonstracyjnych fajerwerków, — jakim od czasu do czasu łaska potężnych bawi wyobraźnię łatwowierną ludów, bez wagi i znaczenia na przyszłość. Ważną natomiast istotnie zajmującą jest kronika polityki w wewnętrznej państwa niemieckiego. Pominąwszy reformy na polu prawodawczem i w dziedzinie organizacji administracyi; pominąwszy cały ów obszar praw i postanowień zmieniających dotychczasowy stan i procedurę hipoteczną; pominąwszy gotującą się reformę procedury cywilnej i organizacyi sądowej, pominąwszy wreszcie nawet i fakt tyle rozgłośniej i tyle krwi psującej ordynacyi powiatowej, — brzmi w wewnętrznych dziejach cesarstwa niemieckiego z roku 1872 najdonioślejszym akordem ów fakt wojny cesarskiego rządu przeciw kościołowi katolickiemu. Odebranie duchowieństwu prawa nadzoru szkolnego; wyjątkowe prawo karne przeciw duchownym nadużywającym rzekomo kazalnicy; zniesienie Jezuitów i pokrewnych im zakonów, a oddanie ich byłych członków pod dyskrecyonalną władzę policyi; wniosek prawa o karach kościelnych, zapowiedziany nadto z powodu ostatniej allocucyi papieżkiej szereg praw o rozgraniczeniu obszaru między kościołem a państwem, wszystko to razem uchwalone lub podjęte w ciągu roku 1872 składa się na prawdę, iż między sprzymierzonymi przez długie lata gabinetem berlińskim a kurją rzymską wybuchła wojna najnieulubiańszej natury i daleko sięgającej doniosłości. O ile wojna ta odbija się na naszych stosunkach miejscowych powiemy niżej, tutaj zaś powiemy tylko ogólnie, iż mimo krzyków i hałasów liberalizmu, rozumiejącego lub udającego święcie fakt wielkiego swego zwycięztwa nad ciemnotą i niewolą ducha, kiedy w gruncie rzeczy spogląda na tryumf bezwzględnej racyi stanu nad opornym sobie z natury rzeczy żywiołem — walka owa przedstawia smutne, a dla tryumfatorów wcale niepochebne widowisko. Nie myślimy pochwalać wszystkiego, czém ultramontanizm przez niewczesną ambicję i gorączkową namietność skompromitował ostatnie czasy kościoła. Znany nasz sąd, znane nasze usposobienie względem Jezuitów. A przeciw wstrętne jest nam owo widowisko materyalnej siły w zapasach z ideą, choćby nawet ideą fałszywą. Siła materyalna posługująca się przeciw idei jedynie tylko środkami materyalnego przymusu i gwałtu, przyznaje się tém samém do moralnego ubóstwa i wyznaje swą słabość; zamienia bardzo szkodliwie i bardzo niewczesnie wyznawców i zwolenników idei przesładowanej na męczenników, gotuje w przyszłości reakcyą, sobie wstyd, przesładowanym niepotrzebną rehabilitacyą. Naród światła i cywilizacyi, naród filozofów, naród Kantów, Schellingów, Hegłów nie zdolny rozprawić się z Jezuitami inaczej, jak za pomocą zandarna i talizmanu przymusowej kartki podróźnej, to istotnie upokarzające i smutne widowisko. Chłosta opinii

Europy, naród taki przeznaczonym jest do odegrania wielkiej roli na krańcach odległego Wschodu. Już znakomity znawca, części świata i podróżnik Sir William Jones wyrzekł przed niewiele laty: „Japo-
nia najmie z czasem takie we wschodniej Azji sta-
nowisko, jakie Anglia posiada na zachodzie Europy“
— i bardzo być może, iż słowa jego sprawdzą się prze-
dziej, aniżeli przypuszczał nawet.

British Muzeum w Londynie, największe i najbogatsze w swoim rodzaju, poczyną teraz skarby jakimi jest pełniejsze, za pomocą wspnianych fotografii podawać do publicznej wiadomości. Do jakich ogromnych rozmiarów dojdzie całe to przedsięwzięcie, można mieć z tego wyobrażenie, iż kompletny egzemplarz wszystkich fotografii, podług skrupulatnie przypuszczalnych obliczeń, kosztować będzie do 143 funtów szterlingów czyli około 1000 tal.

Wyszły już dotąd serje przedhistorycznych i etnograficznych sekcji na użytek ogółu z tekstem opracowanym przez Franka, podczas gdy dr. Samuel Birch, znakomity angielski archeolog, dał objaśnienia do przedmiotów egipskiego, asyryjskiego, greckiego i etruskiego pochodzenia.

Całe dzieło jest ułożone sposobem chronologicznym, tylko rzeczy należące do czasów przedhistorycznych, muszą stanowić w tym względzie wyjątek, gdyż chronologicznie uporządkowanemi oczywiście być nie mogą. Te ostatnie, rozpoczynają okazy z kamienia niepolerowanego pochodzące z okolic Driftu, Heræ Bay, Gray Lane i Abeville. Nie ulega zaprzeczeniu, iż wszystkie te grubo obrobione przedmioty, są dziełem rąk ludzkich z epoki jak tylko być może najdawniejszej. Zbiory krzemienne z Poitou, z Aveyronu, dają już świadectwo wyższej nieco kultury, a na wszystkich prawie są ślady dowodzące mniejszego lub większego ich użycia. Tablice 5 i 6, zawierają ostrza harpunów z kości reniferów, jeden z nich opatrzone jest na końcu hakiem, prawdopodobnie używanym był do łowienia ryb; pochodzą one z okolic Buniquel, z departamentów Taru i Garonny. Do tej samej paleolitycznej albo nawet wcześniejszej kamienniej epoki, należą igły, tudzież inne narzędzia wyrabiane z kości konskich, opatrzone rysunkami rozmaitych zwierząt. Muzeum brytyjskie posiada odlew gipsowy rogu renifera, z wia-

publicznej, swobodna dyskusya, chłodne a uczciwe ocenienie ich robót i dążeń starczyło, by wyrzucić a wyrzucić bezpowrotnie całą jezuicką budowę. Zasługą czy winą liberalnych zełotów niemieckich pozostanie, iż im swém prześladowaniem gotują świetną rehabilitacyą, sobie samym świadectwo ubóstwa rozumu politycznego, swojej społeczności szkodliwą reakcyą, bez której się, jak w organizmie ludzkim, tak w organizmie państw i narodów, żadna gorączka i żadna pod wpływem gorączki podjęta robota obejść nie może. Przejście od tego przedmiotu do naszych specjalnie stosunków jest tém naturalniejszym, że ów nieprzebierający w środkach a nie rozróżniający w definicyjach i pojęciach liberalizm, sam nieświadomy swych dróg i celów, służący bezwiednie lub z samowiedzą za narzędzie wszechwładnej racyi stanu, raczył pomieszać u nas ultramontanizm z polskością, zrobić z drugiej odnoże pierwszego, wypowiedziawszy wojnę pierwszemu uczynić zarazem zamach zagłady na drugą. Dzięki téż owej mieszaninie złej wiary, posypały się w Górnym Ślązku, Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskim, jak z rogu obfitości owe dekryty ministryalne i reskrypta rejencyjne, germanizujące gwałtownie naszą szkołę, począwszy od elementarnej, skończywszy na najwyższych zakładach naukowych, czyniące zniszczenie szkoły od słabego procentu dzieci niemieckich, zabraniające nawet kazań polskich i wykładu religii w języku polskim. Są to dla nas wszystko podarki pamiątkowego roku 1872, podarki, które obok święcącego stuletnią rocznicę podziału Polski Mälborskiego obchodu, pozostaną w niezatartej naszej pamięci. System ów zamachów wymierzony na zimno i bez dotykanej przyczyny, wśród najzupełniejszego spokoju ludności polskiej i najnormalniejszych stosunków przeciw istnieniu naszej narodowości i naszego języka, stawia nas właśnie w ciągu roku 1872 na najpokazniejszej widowni pośród wszystkich innych części dawniej Polski. Co się tyczy obrony naszej, samochwałstwem byłoby z naszej strony twierdzić, iż zrobiono i że się robi wszystko co trzeba, by się obronić i że wyszukujemy wszelkie sprzyjające jej okoliczności. Nie wątpimy o dobrej woli naszego społeczeństwa, ale i to więcej niż pewna, iż próżność, lenistwo, sobkostwo, duch partyi, brak odwagi cywilnej przeskadzają mocno jeszcze do stworzenia odpowiedniej zagrożeniu siły obronnej i że u nas, przy wystającym na gruncie przemysłu i handlu pasożycie chorobliwej spekulacyi, więcej daleko ruchliwości niż istotnej pracy, a że często to, co się nazywa w naszym słowniku pracą organiczną, jest zwodniczym dymem i blichtrzem, który niechaj łatwowiernych ludzi, ale sprawie publicznej z pewnością żadnego pożytku nie przyniesie. Więcej skupienia, więcej prawdy i powagi na tém polu posłużyłoby nam wielce. Co się tyczy innych części naszego kraju, mielibyśmy w Galicyi do zapisania chyba tylko owo widowisko kamienia Syzyfa toczącego przez delegatów do góry, by się staczać następnie na dół dzięki oporowi centralistów wiedeńskich. W częściach Polski pod panowaniem rosyjskiem, mianowicie w Królestwie, widzimy z pociechą i zadowoleniem kielkujące nowe życie na grobach i ruinach r. 1863 i 1864. Życie polskie rozwija się tutaj jak nigdzie, wzrasta literatura i czasopiśmiennictwo. Duch polski niezłamany i niespożyty szuka sobie nowych form bytu, nowych dróg pochodu w przyszłość. Istnieje wszędzie i zdobywa sobie warunki istnienia, jakkolwiek trudności mogą być wielkie, a okoliczności

domym na nim rysunkiem mamuta; róg ten wydobyto z jaskini Montastrup pod Brunikem. O autentyczności jego wiele kompetentnych głosów popiewała, chociaż nie ulega wątpliwości, iż człowiek przedhistoryczny żył w bliskiej styczności a nawet w otoczeniu mamuta. Raport w tej kwestyi umyślnie wydany powiada: „Niezmiernie ważną jest rzeczą porównanie tego zabytku sztuki rysunkowej mieszkańców jaskiń, z rysunkami tego rodzaju na kościach i drzewie pierwotnych mieszkańców północno zachodniej Ameryki.“ — Raport ów chce upatrywać nadzwyczajne podobieństwo tych rysunków pomiędzy sobą, ale niebraknie także oponentów utrzymujących, że one są zupełnie innej natury i nie mają żadnego związku z problematycznym zabytkiem sztuki mieszkańca jaskiniowego. (Ob. Globus tom XXII str. 207). Bez porównania więcej zachodzi podobieństwa pomiędzy przedmiotami krzemiennymi z epoki żelaznej, a kamiennymi narzędziami rozmaitych w okolicach polarnego morza zamieszkanych ludów.

Wracając do fotografii Muzeum brytyjskiego, musimy przyznać, iż okazy neolityczne czyli z peryodu polerowanego kamienia, jako też brązowe i żelazne, pomiędzy innymi siekiery, młoty i t. p., bogato są w niej reprezentowane. Tablice 77 i 78 przedstawiają kolosalnego rozmiaru niedawno do Londynu sprowadzoną ze Wschodu figurę wyciosaną z twardego granitu Hoa-haka-nana-Ja, bożka o twarzy podobnej do małpy z gatunku goryllów, opatrzonej z tyłu rysunkami zwierząt, tudzież innymi symbolicznymi znakami. We wspomnianym powyżej raporcie dodaną jest uwaga, że olbrzymie to bożyszcze wykonane zostało przez rasę ludzi, nie znających zgola użtku żelaza.

W témże samém muzeum brytańskiem, w wydziale dokumentów assyryjskich, odkryto niedawno zabytek, w którym pierwszy raz dopiero znaleziono wzmiankę odnoszącą się do pierwszej księgi Genesis Mojżesza. Jest to pismo klinowe (ćwiekopismo), zdjęte z jednego assyryjskiego pomnika przez Jerzego Smitha, pomocnika przy zarządzie Muzeum, zawierające opis potopu według podania, jakie o nim krążyło w jednym z grodów Nemroda w Erech (teraz ruiny Werka), za czasów haldejskich. Xisuthrus albo Noach opowiada o

obecne nie przedstawiać pogodnych widoków przyszłości. Długim szeregiem sterczy też w ubiegłym roku nekrologia nasza. Rok 1872 zapisuje na swych kartach liczniejszy niż którykolwiek z jego poprzedników, szereg śmierci zasłużonych Polscie na najrozmaitszych polach ludzi. Aleksander Przeździecki, Moniuszko, Józef Narzymski, Wincenty Pol, Seweryn Mielżyński, Adam Potocki, Jerzy Lubomirski — otóż imiona ludzi zgasłych w stuletnią rocznicę podziału Polski ku żałobie i niepowetowanej stracie narodu. Na pozostałych a troskliwych około dobra publicznego spada tém większy obowiązek pracy i zabiegłości, by to, co jeszcze pozostało z olbrzymiego rozbicia naszego przechować i zaoszczędzić na lepsze czasy, by nie pozwolić upaść ani myśli naszej narodowej, ani nie pozwolić przebrzmieć językowi naszemu i przedawnić się nadziejom naszym. Młodzieży polskiej ważne pod tym względem, główne a niespełnione dotąd dostaje się zadanie. Oby je zechciała zrozumieć, godnie się zeh wywiązać i pamiętać, że jeśli której z młodzieży wszystkich narodów europejskich, to przedewszystkiem młodzieży polskiej dostaje się w udziale zaszczytny ciężar poważnego podjęcia myśli narodowej, ponieważ starzy pracownicy i walecznicy schodzą z pola a coraz mniej ochotników, którzyby ich chcieli i umieli zastąpić. Z nadzieją, że młodzież nasza zrozumie ten obowiązek, kończmy rok ubiegły, rozpoczynajmy nowy. Serdeczne życzenia wszelkich powodzeń jakie przesyłamy przy tej sposobności wszystkim naszym czytelnikom, całemu naszemu społeczeństwu, tém potrzebniejsze zaiste, tém głębiej z serca płynące, im więcej ponury zewsząd widnokrąg nasz przypomina, jak bardzo życzyć sobie należy, by się dla nas wszystkich i każdego z osobna stał choć trochę pogodniejszym.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcy sądu powiatowego Rhau w Krotoszy-
nie nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 29 grudnia.

(Projekt przeniesienia zwłok Wincentego Pola na Wawel . . .
spoczywa. — Składki na pomnik. — Teatr. — Wystawa staro-
żytności w pałacu biskupim.)

(x). Dawno już nie pisałem do was — liczne tego były przyczyny, teraz przerywając me milczenie zaczynam od tego, co was, jak sądzę, najwięcej interesuje. Ciekawi zapewne jesteście, co się stało z projektem waszych delegowanych na pogrzeb ś. p. Wincentego Pola, projektem tak pięknie i gorąco wypowiedzianym przez dr. Władysława Niegolewskiego nad grobem zmarłego wieszcza. Projekt ten spoczywa sobie najwyborniej razem z petycją podaną do kapituły tutejszej. Nie ma on tu, szczerze powiedziawszy, zwolenników. I jakże można inaczej żądać. My sobie nie nie pozwalamy narzucać; jakim więc sposobem można wykonać myśl, która się w głowach naszych nie zrodziła? Wiekopolanie mogą się urządzić dowoli u siebie, nam zaś niech pozwolą robić tak, jak uważamy za najlepsze. Ś. p. Wincenty Pol, jakkolwiek godzien spoczywać na Wawelu, że jednak pochowany już na cmentarzu, więc tedy przenosiny są zbyteczne. Zresztą nie mówmy o tém. Tak u nas mniej więcej zapatrują się na tę sprawę — z czego można się łatwo przekonać, że z projektu waszego nie nie będzie. — Na pomnik zbierają się składki — ale idą nadzwyczaj leniwie; jeśli tak płynąć będą, to można być pewnym, że za lat sto od wdzięcznego narodu doczeeka się zmarły wieszcz pomnika. U was to jakoś inaczey idzie; w ciągu paru tygodni, jak się dowiaduję z pism waszych,

rzeczy dziwnej na świecie, o rozkazie budowania arki i załudnienia jej wszelkimi żyjącymi istotami. Wody potopu osadziły arkę na górze..., potem jest mowa o wyprawionym ptaku i t. p. Podanie to jednak jest podobniejszym do znanej greckiej powieści Berozusa, chaldeckiego historiografa, aniżeli do tego jakie biblia zawiera. Najważniejsze atoli różnice zachodzą pomiędzy długością trwania potopu, a imieniem góry na której arka osiadła. Jednakże ewiekpismo assyryjskie obszerniej rozwodzi się w tej materii od Berozusa, a nawet zawiera więcej nieco szczegółów aniżeli Pismo święte albo podania chaldeckie. Oprócz tego, mieszczą się tam jeszcze ważne i ciekawe wzmianki dotyczące wypadków historycznych, co tém więcej zasługuje na uwagę, ile że jak wiadomo, szczupłe tylko pozostały wiadomości o rządzie państwa Assyryjskiego i Chaldecko-Babilońskiego. Religia Assyryjszyków, była rozległym systematem teogonii, który ogarnął cały świat i opowiadał koleje jego tworzenia się. Ze oni znali podania o potopie, a nawet z większymi od innych wschodnich ludów szczegółami, to dopiero co odcyfrowane ewiekpismo w muzeum brytańskim, jest tego najlepszym dowodem. „Dzisiaj — powiada historyk Durny, — Arab rzadko rozbija swój namiot na zwaliskach Niniwy i Babilonu niegdys potężnych stolic assyryjskich, rozciągających się daleko na pustyni, a dzisiaj służących na legowisko dla dzikich zwierząt. Przed kilkunastu laty, konsul francuski w Moszulu, po długim pasmie wieków zapomnienia, odkrył ciekawe szczątki tych grodów, świadczących najwymowniej o wysokości ludów zamieszkujących takowe cywilizacji, tudzież o doskonałości do jakiej doszły u Assyryjszyków architektura, rzeźbiarstwo i rysunek. Niektóre z tych wspaniałych szczątków złożone w Muzeum Luwru w Paryżu, objawiają sztukę assyryjską, której istnienia do niedawnego czasu nikt się domyślał niemógł doprowadzić razem, że artyści Niniwy, byli godnymi poprzednikami największych w sztuce mistrzów greckich i rzymskich.

